

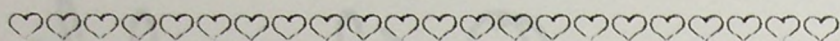


zielnik miłości

Ogólnopolski
Konkurs
na Lirykę
Mitosną
o Laur
Miedzianego
Amora



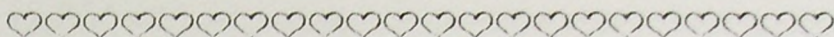
Centrum Kultury Muza
Lubin 1998



'98 MIŁOŚĆ



tomik sponsorowany przez
Prezydenta Miasta Lubina

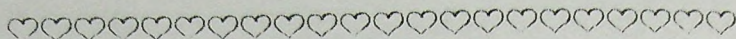


Zielnik Miłości

Każdemu zapewne od czasu do czasu przychodzi do głowy marzenie o roli Wielkiego Ucha, wysłuchującego intymnych zwierzeń kochanków, skarg pogrążających się w uczuciowej rutynie małżonków, nieobyczajnych wyznań etatowych *agentek* towarzyskich, miłosnych treli podlotków, urojeń upadających na dno rozpaczki zazdrośników, miłosnych awantur z labiryntów żeńskiego akademika, opowieści pokątnych rozpustników, przechwałek powiatowych Don Juanów, skarg gminnych Penelop lub euro-regionalnych Messalin, wstydliwych rozterek pogromczyń męskich serc w wieku przekwitania, erotycznych ekstaz sprzedawców damskiego obuwia i ekspedientek salonów męskiej mody, odysei wierności i niewierności, odtwarzanych z powleczonej patyną czasu fotografii. Niejeden z nas pragnął zapewne znaleźć się w roli Niewidzialnego Człowieka w seksuologicznej przychodni, w gabinecie psychoanalityka, w konfesjonale lub w numerze luksusowego hotelu, by usłyszeć autentyczne, pulsujące krwią historie prawdziwych miłości i prawdziwych dramatów.

Wydawać by się mogło, że nawet kilka godzin takiego seansu mogłoby poszerzyć naszą wiedzę o ludzkim odczuwaniu, pokazując spektrum doznań obcych naszemu szaremu, wypranemu z romantyki i egzotyeczności życiu. Tymczasem okazuje się, że rola Wielkiego Ucha jest kłopotliwa i niewdzięczna, gdyż wkradając się w ten zamknięty świat, nie usłyszysz - ku swemu zaskoczeniu - muzyki sfer, lecz mozolne rzępolenie, przykrą kakofonię fizjologii życia. Oto nagle okazuje się, że tam, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć bajecznie bogaty świat uczuć ludzkich i harmonię duszy, napotykamy ku swemu zdumieniu banał, niezdarność lub gaworzenie konwencji. Niekiedy, lecz z rzadka, nieprzeniknioną tajemnicę.

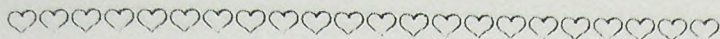
Trudno w to uwierzyć. Ale jednak tak jest naprawdę. Wystarczy przestudiować, co jest skądinąd świetnym zajęciem dla masochisty, poetycki plon dużego, ogólnopolskiego konkursu literackiego. 1000 opinii to próbka, która wystarczy OBOP-owi oraz Instytutowi Gallupa do wyciągnięcia opinii o charakterze globalnym. 1500 wierszy miłosnych, nadesłanych z całego kraju, z zgubionych na mapie wiosek, z marzących o wielkości miłościn i miast wojewódzkich, to wiarygodny portret naszej wrażliwości, uczuciowości, stylu życia, systemu wartości.



Liryka jest formą wypowiedzi intymnej, głęboko osobistej, wyrażającej nasze skrywane oczekiwania, tęsknoty i duchowe aspiracje. Tylko tam, poza wspomnianymi gabinetami i konfesjonalami, wydobywa się prawda naszej uczuciowości. Ale kiedy brniemy przez te Himalaje wierszowanych maszynopisów nie odnajdujemy jej, albo napotykamy wyznania zdumiewające nas swoim nieautentyzmem: chropawe, niezdarne, podobne do siebie jak odbitki kserokopii. Trudno się przez chwilę nad tym nie zastanowić.

Pierwsze, co uderza w lekturze tej masy wierszy, to ich nieporadność artykulacyjna, nieumiejętność nazywania najbardziej elementarnych uczuć, połączona ze schematycznością, skłonnością do maniery, sztucznością, upartym imitowaniem odziedziczonych tradycją wzorców poezjowania, i to wzorców dość anachronicznych, bo aż romantycznej daty. *Rendez vous* z tą liryką wprawia nas w popłoch, bo nagle okazuje się, że właściwie niczego nie dowiedzieliśmy się o współczesnych sposobach odczuwania, o subtelnych i skomplikowanych więziach, łączących dzisiaj mężczyznę i kobietę, rodziców i dzieci, żywych i umarłych. Nieprzeliczone legiony poetów-amatorów zdają się uważać, że tylko wyrzeczenie się własnego głosu, własnej wrażliwości i przemawianie cudzym językiem stanowi gwarancję artystycznego awansu. Czytając ich wyznania, mamy poczucie, że obcujemy z nieznosną konwencją, a nie z żywym człowiekiem; że niezliczone warianty indywidualnych spełnień i dramatów zostały zmielone na bezosobową papkę liryczną, niesmaczną niczym barowa garmażeria, znaną nam doskonale jak odgrzewany kolejny raz budyń lub zupa mleczna z przedszkola. Jest to rodzaj lęku przed próbą zapisu tego, co w nas autentyczne i niesklamane, oparte na przeświadczeniu, że istnieją gotowe receptury, które można wyjąć z antologii poezji niczym przepis z książki kucharskiej. Dziś, u kresu XX wieku, dwa lata przed rozpoczęciem nowo ery, w dobie agresywnego seksu, niewiarygodnej łatwości nawiązywania kontaktów, kultury bezwstydu i publicznego manifestowania najbardziej intymnych uczuć, okazuje się nagle, że nasze przeżywanie jest niewiarygodnie anachroniczne i tradycyjne. Ta dynamiczna, nowoczesna uczuciowość, wylewająca się z ogromną śmiałością na ulice, ekrany telewizorów, kin i komputerów, wpisana w poetycki język traci swoją siłę, zdradza dziecięcą nieporadność, a jeszcze częściej banalność. To, co obserwowujemy w każdej minucie wokół nas, nie dociera do naszych wierszy i bliższe się wydaje sposobowi odczuwania naszych dziadków niż nas samych. Te same dziewczyny, które krążą wśród nas z opalonymi udami i ledwie osłoniętymi cieniutką bawełną piersiami, ocierając się miękkimi ruchami o swoich mężczyzn, w poezji wyrażają najwyższą wstydlivość, potrzebę bliskości, która nie ma nic wspólnego z ich zewnętrzną, ekspansywną fizjologicznością. Pisząc o swoich uczuciach, ujawniają tęsknotę za prostymi gestami przywiązania, łaknienie miłosnej scenarii utkanej z księżyców, traw i miękkich tiulów.

Jeśli potraktować te wiersze jako autentyczne wyznania, zdradzają one nieprawdopodobny rozdziew pomiędzy tym, co ujawniają jako najgłębsze oczekiwania, a tym, co wyrażane jest w obszarach masowej kultury i relacjach społecznych. Trudno nie odnieść wrażenia, że wiersze te są zapisem drastycznego konfliktu pomiędzy spetryfikowanymi w mass mediach sposobami emocjonalnego komunikowania się obu płci a naszymi rzeczywistymi potrzebami i trudno nie nabrać podejrzania, że stykamy się tutaj z jakąś formą kulturowej hipokryzji, że praktykując miłość, odgrywamy z góry zaprogramowane role, przygotowane dla nas przez kulturę masową. Pisząc o niej, wpisujemy się w scenariusze utralone w tradycji literackiej. To nie my

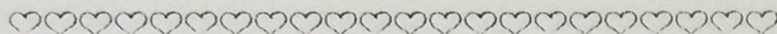


sami, kochając lub nienawidząc, tęskniąc lub porzucając, pożądając lub zdradzając, komunikujemy się sobie wzajemnie, to kultura komunikuje się sama sobie, używając nas jako swoich aktorów, posłusznie odgrywających przygotowane dla nas role.

Język jest narzędziem, które otrzymujemy niemalże od dnia narodzin. Wrastamy w niego i żyjemy z nim od chwili poczęcia aż po zgon. Przy jego pomocy budujemy wszystkie relacje socjalno-narodowe, rodzinne, zawodowe; przy jego pomocy wyrażamy swój głód bliskości drugiego człowieka i łaknienie transcendencji. Gdy jednak przychodzi nam przy pomocy tego języka wyrazić najbardziej elementarne uczucia, stanowiące o sensie naszego istnienia, posługujemy się nieznośnymi szablonami, które nie wyrażają nic, niosąc nieznośną pustkę. To, co zdawało nam się własne, osobnicze, wpisuje się w konwencję, i nawet nie wiemy kiedy zaczynamy powtarzać słowa i zdania, które ludzkość wypowiadała tak samo od wieków. Pragnąc wyrazić swój własny ból, gorycz, szczęście, deklamujemy je sztucznym głosem, recytujemy je językiem wielkich umarłych lub - co powszechniejsze - ich epigonów. Piszemy o miłości, lecz nie wyrażamy jej; opowiadamy o niej, lecz nie wpisujemy w nią siebie - z naszą niepowtarzalnością, z naszym jednym, jedynym życiem, umieszczonym w tym a nie innym czasie historycznym.

Poezja jest zdradliwa. Łudzi nas wiarą, że zawiera w sobie wszystkie sposoby mówienia o uczuciach i wystarczy mniej lub bardziej żręca próba naśladownictwa, by zatrzaskać w szkatułce wersów nasz wewnętrzny kosmos. Tymczasem jest to język, który zmienia się z generacji na generację, ewoluując wraz z naszą wrażliwością; dojrzewając, specjalizując się, szukając swoich własnych granic w obrębie naszego zmieniającego się doświadczenia. Człowiek współczesny uprawia miłość podobnie jak jego odległy przodek, odczuwa te same potrzeby czułości, opiekuńczości, potrzeby bezpieczeństwa, fizycznej bliskości, ale równocześnie wtrącony jest już w inny świat przedmiotów, urządzeń, aglomeracji, rytmu życia i społecznych zadań. Jest zatem wciąż tym samym człowiekiem, ale zarazem nie jest już ten sam. Również jego język nie jest już tym samym językiem, choć strofy wierszy sprzed 100 czy 200 lat, wciąż jeszcze wydają się zrozumiałe. Poezja ulega osmozie, nasycą się tą nową rzeczywistością, jak gąbka wchłania jej kształty i otwiera się na jej coraz to nowych, zmieniających się mieszkańców. Tymczasem czytając nieprzeliczone wiersze wyrosłe na tej nowej glebie, odnosi się wrażenie jakby w istocie nie zmieniło się nic, jakbyśmy pozostawali wciąż w tym samym, starym poczciwym świecie.

Owszem, zmieniają się dekoracje. Bohaterowie liryczni jeżdżą tramwajami, tańczą na prywatkach, żeglują po internecie, kochają się pod prysznicem, irytują się dekretemi aktualnego rządu, ale jest to szczypty margines w tej Niagarze tekstów, ale ta współczesna sceneria przypomina prowizoryczne dekoracje z kartonu i dykty - łatwe do wyniesienia i zastąpienia innymi w kolejnym akcie. Język niestety wciąż pozostaje ten sam - zapożyczony u Mickiewicza, Staffa, Czechowicza, Miłosa, Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, Szyborskiej. I jakby mało tego, zostaje on przepuszczony przez wrażliwość uformowaną przez harlequiny, teksty piosenek rockowych (niekiedy disco), zdeformowany przez stylistykę rodem ze szkolnych zeszytów lub poźółtkłych listów i pamiętników. Tymczasem nowa epoka i nowe pokolenia domagają się swojego własnego, nie wypożyczonego głosu. Ich życiowe doświadczenia, sny, marzenia, tragedie i miłości zasługują na swój własny język, przyległy do nich jak ciało do ciała, jak usta

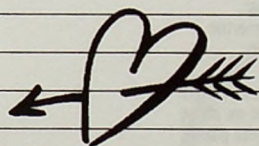
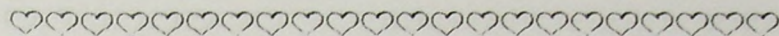


do ust. Język, który nie zastygałby w nienaturalnej, autopastiszującej się pozie niczym postacią z XIX-wiecznej pocztówki, lecz zachłannie pragnął wypełnić się żywą, tętniącą materią współczesnego życia. Język, którego plastyczność nie znałaby granic i pozwalała na wykuwanie w nim form kruchych jak szkło, twardych jak tytanowa powłoka, ostrych jak skalpel lasera, pojemnych i giętkich jak struna światłowodu, ekspresywnych i niebezpiecznych jak kostka detonującego sentexu.

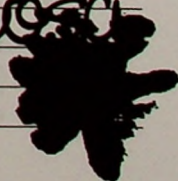
Być może jednak świat uczuć ludzkich jest materią znacznie mniej podatną na działanie czasu niż sugerować to mogą skopiiowane z zachodnich filmów zachowania młodzieży i ekspansywnych kobiet sukcesu z kart „Twojego Stylu”. Być może autorzy współczesnych wierszy o miłości odczuwają w rzeczywistości potrzebę łagodności i ciepła, których po prostu coraz mniej wśród nas; być może brakuje im staroświeckiej potrzeby bezpieczeństwa i spokoju, więc w ten naturalny, instynktowny niejako sposób ewakuują się na karty starych książek, poszukując w nich azylu przed gwałtownością nowego, dyszącego agresją i stawiającego zbyt wysokie wymagania świata. Kiedy przychodzi żyć trochę na pokaz, ukrywając starannie własną słabość, niepewność, delikatność, które tak łatwo skaleczyć, a niejednokrotnie może i zniszczyć w kontakcie z najbliższym nawet człowiekiem, wiersz może być zapewne skrytką. Ukrywając niespokojną rozterkę, naiwną nadzieję, płochliwą rozkosz, ostry ból. Staromodną, ulepioną z zeschniętych liści, niechcianych wzruszeń, wstydliwych tęsknot. Ukrywają starannie przed światem. Wyciągniętą na turniej zawstydzonych sobą serc.

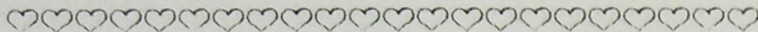
6 Czy jednak antologia może być zielnikiem słodkiego kiczu? Zapewne nie powinna, ale niestety to on właśnie zdominował tegoroczny plon Turnieju Miedzianego Amora, co zapewne należy traktować jako znak czasu. Stąd wklejamy na te karty wiersze, które podjęły walkę lub grę z cukierkową formą. Ale podejrzane zabawy rodzą podejrzane owoce. Na dziecko urodzone z tej przygody poezja spoglądać będzie z niepokojem i rozterką.

Stanisław Beres



Zielnik Mitosci





MAREK KOWALIK

RAINER MARIA RILKE PISZE OSTATNI LIST DO LOU ANDREAS - SALOME

Doprawdy, to szczęście jest dla mnie niezrozumiałym ciosem. Myślałem, że to raczej śmierć mi panią zwróci, że będę panią, Eurydyko, tak powściągliwie, opuszkami duszy pieścił. A tymczasem chmury niepotrzebnych wierszy zasnuły niebo między nami.

Zostawić coś po sobie... Nie potrafimy opuścić tego świata, nie tłukąc za sobą szkła, nie wywracając kilku mebli. Zostawić coś po sobie, choćby potop. Któż może powiedzieć „dobry poeta”? Robak, tylko robak. Nasze dzieło jest dopiero pośmiertne. I przecież śmierć sama już jest Dziełem.

Doprawdy, to szczęście jest dla mnie niezrozumiałym ciosem. Miałem nadzieję, że dopiero śmierć mi panią zwróci, a tymczasem słyszę bijące obok serce pani kroków i odwracając się za panią, czuję, tą samą, co przed laty, woń róży, której nie ma.

Jesteśmy, Eurydyko, stworzeni do nocy. Dlatego nie potrafimy zawrzeć porozumienia ciał, sprzysiężenia oczu. Jesteśmy stworzeni do nocy, Eurydyko. Zostawmy po sobie raczej coś świętego, coś świętego, na przykład spokój.

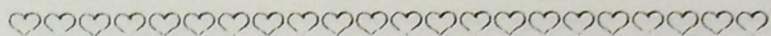
FRANZ KAFKA PISZE OSTATNI LIST DO MILENY JESENSKIEJ

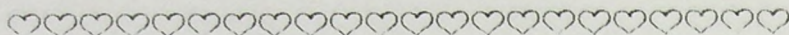
Roztrzaskałem życie o życie. Okazało się, Mileno, że to życie było tym, o co potknąłem się tak pędząc bez wytchnienia przez życie.

Świat był za mały dla nas, brakło słów, w których mogliśmy mieszkać razem, zabrakło ziemi, która paliłaby się pod stopami, zabrakło czasu, który by związał nas, uwięził nas, Mileno.

Roztrzaskałem życie o życie. Okazało się, Mileno, że to życie było tym, o co potknąłem się tak pędząc bez wytchnienia przez życie.

Opuszczam ciebie i świat, lecz zawsze najpierw ciebie, a potem świat, Mileno. Najpierw ciebie. I nie mów, że zostajesz sama w pustym domu twojej duszy. Cokolwiek znaczy ta samotność, czymkolwiek jest, będziemy razem, tak jakby słońce miało dla nas jeden cień, a morze jedną suchość w gardle.





MAREK KOWALIK

Tomaszowi

Za tysiąc lat, jeśli jeszcze będziemy razem, nie uwierzysz,
jak tanie były znaczki pocztowe, gdyśmy się poznali.
Tomaszu, tysiąc lat. Przez tyle dni i nocy
przemienie chwała Gwardii, nielawa Legii. Wierzysz?
Tysiąc, Tomaszu, tysiąc. Tysiąc solennych zim,
ociągających się wiosen. Tak minie tysiąc lat.
Nie wierzysz? Powiem ci, jak to będzie.
Przemienie chwila i druga, a potem tysiąc chwil
i tysiąc lat. Tak będzie, Tomku. Wierzysz?
Za tysiąc lat, mój miły, nie uwierzysz, że kiedyś
telewizor dało się wyłączyć, z samochodu wysiąść.
Za tysiąc lat... Do tego czasu na pewno wiele
się wydarzy - odkryjemy świat, wynajdziemy miłość.
Być może uda się sklonować pisklą
szczęścia, rozszczepić atom grzechu.
Nie wierzysz, Tomku? Włóż rękę w moją ranę,
ja włożę w twoją. Chodźmy żyć.

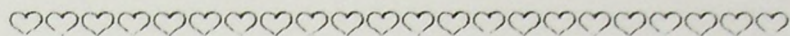
DANUTA BŁASZAK

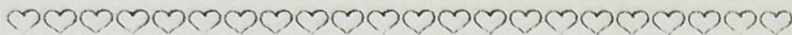
alonuszka - jakucka dziewczyna, 1

zamajaczyły migi znacząc zimny błękit nieba
warkot silników zranił nabrzmiałą śniegiem ciszę
matka z bólu skuliła ramiona... to nie radziecka armia
mamo oni są z polski

lotniku z kraju którego serce bije szybki jak
serce wulkanu by wybuchnąć na niebie różą
biegnę do ciebie przez tajgę
z modrzewi strącam czapy śniegu

mamo modlisz się w milczeniu
o pokój dla starowierów
kładziesz palec na usta - nie hałasuj
rozpacz i złe duchy
zastygły w lodowym śnie





DANUTA BŁASZAK

alonuszka - jakucka dziewczyna, 2

zamieszkałeś w naszej chacie na piecu
delikatny jak motyl pod grubą warstwą futer
smarujesz twarz łojem
w miodowych oczach czai się lęk

wygonię złościł się ojciec nie chcemy obcych
wygadywał na komunistów
cicho - błagała matka więc kłął
włożył fufajkę i walonki wziął strzelbę
poszedł w las wiem znów dwa tygodnie będzie
spał pod śniegiem wróci z mięsem na plecach
rozumiem go dobrze
tam daleko za leną też byli żołnierze
przeprowadzali próby z bronią mówili że to nowoczesność
a u nas zabobon się szerzy
ostrzegaliśmy że w tytoniu w herbacie śpią złe duchy
nie chcieliśmy tego kpili odkażali wódką

odeszli a potem dzieci się rodziły
inne niż na podobieństwo boga
bez rąk bez duszy...

mamo oni są z polski z kraju w którym
gorące lato trwa długo - mówię
i śnię
poczwaraki o miodowych oczach
kolorowe motyle krążące przy bożnicy

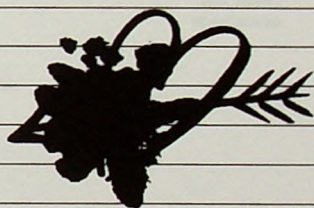
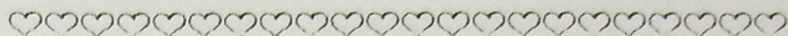
alonuszka - jakucka dziewczyna, 3

sześćdziesiąt stopni pod kreską
ślina po splunięciu zmienia się w kulkę lodu
jeszcze zanim doleci do ziemi

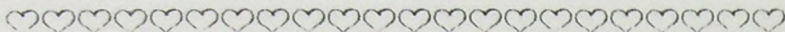
lotnicy palą pod migami ogniska
by rozgrzać silniki
brak tu dziewcząt na podryw naśmiewają się
z nas że ruskie baby tłuste sybiraczki lotnicy wracają
do domu do swoich długonogich polek

wiosną znów będę wróżyć z pąków brzoź
sok młodych drzew lepki słodki jak miód

lotniku...
szepczę cicho i milknę zwyczajem starowierów
zbyt ruska by wrócić do polski
nie dość polska by mnie zauważył
łyż zamarzną nim dotkną
nabrzmiąlej śniegiem ziemi



Miłość już nie śpi



JOANNA PUCIS

PORANEK

Gwiazdy spadły
i słońce wyjmuję z różowego pudełka świtu
nowy dzień
Zawiesza go na drzewach
na kwiatach
na obłokach
Obudź się
rozprostuj dłonie
Nasza miłość już nie śpi
Nakarm ją i uczesz
Tak żeby mogła wyjść przed dom
i witać ludzi
uśmiechami

KAROLINA TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA

NIEDZISIEJSI

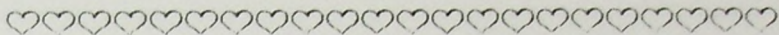
Jak pięknie jesteś nieuczczesana
mówił
gdy chowała twarz sponioną we włosy
niesfornie opadające na czoło

A to wiersz tak ich pisał
cieniem miękkim na rzęsach osiadł
i teraz milczy

To chyba dobrze bo zbyt wiele
niepotrzebnych rzeczy mówi się
o zmierzchu

Jak pięknie jesteś - mówił
i zamknął w dłoni spłoszonego wróbla
- serce -

Potem zniknęli w labiryncie
ulic
niosąc ciężkie torby
w których chleb
mleko
i miłość



JANUSZ SAUER

KARP PO GRECKU

Fauve
pamięć o Tobie
może usunąć
jedynie ręka chirurga

Przyjdź do mnie wieczorem
do wiersza
będzie ciepło
i pluszowo

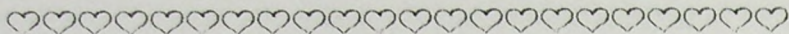
Odlóż pędzel i paletę
z zaświatów
zagra nam
Jean Michel Jarre

Zjemy karpia po grecku

Fauve
czy słyszysz?

MARTA PAWLAK

Ty, mój Aniele, wstąp w moje progi,
rozświetl ten dom,
wypełnij go blaskiem oczu,
rozpal w nim ogień,
zalej go ciszą błogosławioną,
niech Twoje ręce będą ścianami,
niech Twoje włosy będą dachem,
niech Twoje oczy będą światłem.
Ty, mój Aniele, bądź moim domem,
chłodem gorących nocy,
ciepłem chłodnych poranków,
bądź mi żarem pustyni
i chłodem oceanu
i Bogiem, i słońcem, i grzechem.
Ty, mój Aniele, przybądź, pozostań.
Ty, mój Aniele.



HENRYK ZASŁAWSKI

Kiedy myślę o Tobie -
budzi się biały ptak

Twojego serca

kiedy myślę o Tobie -
on nie daje Ci spać
unosi

białe skrzydła

woła
w niezrozumiałym
języku

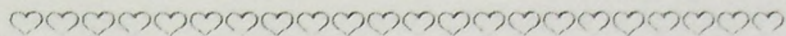
jakby chciał
powiedzieć

ANDRZEJ RYDLEWSKI

KIM JESTEM

Jestem wodospadem
Więc najpierw strumieniem
Rwę ziemi pokłady
Rozmywam Kamienie
I coś sobie gadam
Pod ciemnym Korzeniem
Zanim znajdę skałę
Z Której z hukiem spadam...
W locie zaś się staję
Miliardami iskier
Mirażem ołtarza
Co poraża błyskiem
Z iskier moich Każda
Inny świat odbija
I Każda jest ważna
Każda jest niczyja
A potem się zmieniam
W przeźroczystą głębię
Pełną drogich Kamieni
Po Które nie sięgasz

Więc jestem wodą
Ziemią i powietrzem
a ty chcesz, bym był sobą
I rzeki Ci
Kim jestem?



THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHYSICS DEPARTMENT

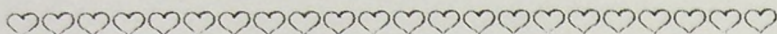
PHYSICS 354

LECTURE 1

THE CLASSICAL LIMIT

WINTER 2004





KATARZYNA EWA ZDANOWICZ

KOLEKCJONERKA

Nie jestem Julią
choć nieraz
spijałam truciznę
z twoich warg
skakałam z balkonu
Wierząc iż kto kocha
umiera wielokrotnie
powtarzałam
lustrom i obrazom
nie ma mnie

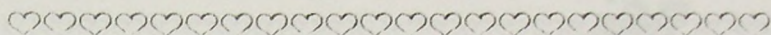
Nie jestem Heloizą
lecz ogrzewałam dłonie
o zimne mury klasztorów
a gdy milczały ikony
rzuciłam
w
niebo
głosy
jak kamienie
i wylałam do księżycy

Nie
nie jestem Penelopą
nie umiem robić na drutach
ani Ofelią -
doskonale pływam

Co noc
zbudzona przez pytanie:
kim naprawdę jestem?
zdejmuję z okiennic sen
i gwiazdą po gwieździe
czytam ogłoszenie nieba:

*Kolekcjonerka
złamanych obietnic
i szkarłatnych liter
z pustym arkuszem wspomnień
otwartym katalogiem tajemnic
chronicznym bólem istnienia
poszukuje
oryginału*

miłości



ANDRZEJ BEREŻNICKI

OFELIO

Uczyń ze mną rozkoszny taniec kłębka nitki
wijącej się w splotach bez kaganka nocy
podziemnym bladym światłem Orfeusza.

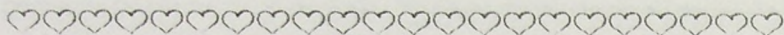
Uczyń ze mną gorące zabawy taneczne
strzelając wzrokiem do zielonych żołnierzyków
biegnących po przestrzeni stolika z dzieciństwa.

Niech przy mnie krzyk ginącego płąsa
by łatwiej kochać niech będzie w rozpadzie
niech żyje w zatraceniu, przesłane w ekstazę.

Uczyń na miłość stali z ciepłą krwią tętnawą
samotnego Boga, a psy bez duszy niech skowyczą
gdy się modlimy w Wielkim Rzeczowniku.

Więc uczyń mi wszystko proste i tajemnicze
puste i do pełna, zwykłe i ekscentryczne
wrzaskliwie milcząc jak odrażające piękno
bądź przy mnie, a niech nie wiem nic o Tobie
uczyń mnie niewolnikiem najpiękniejszych
tęsknot, niech policzą na mój policzek
ły. Uczyń mnie kołysząc śmiertelnie ku niebu
którego rzeka korytem jednej z rżęs nie będzie
moją kobietą. Bo twoje imię Ofelio ktoś porzucił
opuszczając mnie naprawdę.





ALICJA MAZAN

ŚLUB

biały welon na zawsze należy do ciebie;
do otulenia ramion
do opatrzenia ran
zawinięcia dziecka
i pod głowę umierającego...

KATARZYNA EWA ZDANOWICZ

„OMNIA VINCIT AMOR...”

Wergiliusz

Choć
zasypałaby Cię
grudka ziemi

utopiła
kropla wody

przygniotło
ziarno piasku

odebrał cień
spadający liść

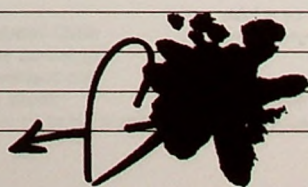
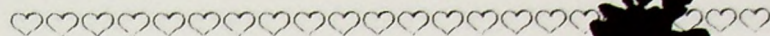
Choć
skruszyłaby Cię
lza rozpaczy

ukołysała
kolebka uśmiechu

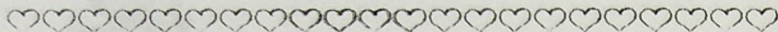
uniósł w górę
oddech dziecka

zagłuszył szept

przysłoniłeś mi
cały świat



Dotyke



MACIEJ WOŹNIAK

MROK ŚREDNIOWIECZA

Moi prorocy
przeprowadzają **przez ucho igielne**
pulsujące wezbrane **krwią**
rozkołysane **miarowo ciała**.

Moi męczennicy
przyjmują **cierpienie z pokorą**
gotowi umierać **wiele razy**
powtarzając w **ekstazie Święte** imiona.

Moi inkwizytorzy
wymuszają **tajemne westchnienia**
przy pomocy **rozgrzanych do czerwoności palców**
i rozżarzonych **węgla ust**.

Moi zakonni bracia
powstrzymują **się od pokarmu** i snu
piaszczysty szept **ich modlitw**
presypuje się w **klepsydrze nocy**.

Moi teologowie
latami spierają **się ze sobą**
ile diabłów może się **znieść**
na koniuszku **twojej piersi**.

22

ANDRZEJ BULZACKI

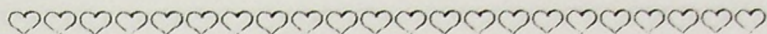
ĆMA

noc wylizuje
krew spod skóry
opuszki gwiazd
łaskoczą aksamit **pachwin**
czarnobrewy sosny
grażą na fletni **wiatru**

oplatasz mnie
uśmiechem rąk
płomieniem ust
rozpalasz **pochoďnię ciała**

zagłębiam się w **tobie**
między nogami **plonę**
i gasnę

jak nocny motyl
na języku **świecy**



ANDRZEJ KONRAD MAY-BĘDKOWSKI

WYZNANIE

chciałbym o jeden dzień
powtórzyć światło nocy
przedmiot szklanej ciszy
sól twojego ciała -

słyszeć każdy dźwięk dotyku
widzieć otwarty kwiat miłości
mieć cię na tyle rzeczywistą
jak kromkę razowego chleba -

i więcej nic
skromnością nie grzeszyć
upici wybornym winem
porwani przez rzekę czasu -

KATARZYNA MIARCZYŃSKA

DOTYK

Dotykam skóry
rozkwita jabłonią
w palcach

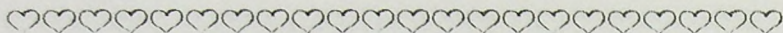
Dotykam ust
pachną jaśminem
we włosy
ręce wkładam
by znaleźć schronienie

Dotykam piersi
pną się do góry
do rąk wpadają
nim płatki róży
zwiędłą

Dotykam brzucha
puszysta brzoskwinia
tajemniczo milczy
kurczy się
i wznosi

Dotykam łona
magiczny trójkąt
pochłania mnie

Dotykam Ciebie
przy zamkniętych
powiekach dnia
jak ślepiec
uczę się każdej plamki



TYMOTEUSZ MARKIEWICZ

ZIEMIA

Zapadam się
w moją
ziemistość
pustynną
gorącą
piaszczystych ramion
czarnoziemem
ustnych
wilgoci żyzności
glinią
gładkością
słonych ciał
Staję się
lawinowym
zapomnieniem
centrum
twojej
płomienistości
ogniem
jądra
ziemi
rozkoszą
twego
trzęsienia

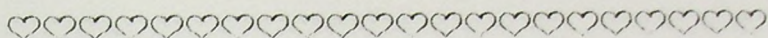
MARTA JEDLICZKO

szczyliną otwieram przed tobą świat
niewidzialnej już ale ciągle świeżej czerwieni

lubię wtedy patrzeć
jak przyłapany nagle na nagości
całym ciałem próbujesz zasłonić
to najbardziej kosztowne miejsce
w którym można zatrzymać siebie i czas
jak dziko i gwałtownie pokonujesz pałacowe wrota
by potem oddalić się i utonąć w spoconym śnie
wierząc że obudzisz się latem
które przetrwa dojrzewanie kasztanów

mówię wtedy śpij mój mężczyzno śpij
jutro znowu otworzę przed tobą świat
albowiem to we mnie jest początek i koniec
grzbiety fal i różowe grzbiety chmur
to ja porażam mądrością

jestem słowem
rozbijam na pierwszą i ostatnią literę



TOMASZ POHL

EROTYK GEOMETRYCZNY

równo legli bokiem
kreślą palcami elipsy
ciał okręgi
linie proste
i krzywe podniecenia

równoramiennie
punkt po punkcie
mierzą swą skórę
na paznokcie

i symetrycznie
się wgrzyżają
we wzory, kształty
pleców, nóg

odmierzają ściśle pozycje:
kąt prosty ud
kąt ostry brzuch

stosunek przylegającego
z przeciwległą
jest wielopłaszczyznowy
i nieobliczalny

25

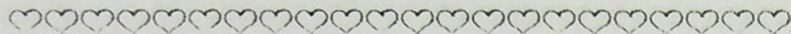
TOMASZ POHL

kobieta powinna
często kłaść się do łóżka
ciepło ubrana
w zapach perfum
i nagość

dom budować z aromatu
ciasta podawanego
w czerwonych
wargach

złożonych do
modlitwy za ciało
za duszę ukochanego

inne już czekają
kiedy jego serce
przestanie bić
tylko dla niej



IWONA SZCZEPANIAK

naucz me usta
milczenia
ogromniejszego
w sekundzie
jak żal

naucz me usta
żału
ciemniejszego
od twoich źrenic

naucz me usta
pocałunków szybkich
bym nie spóźniła się
z miłością

ZOFIA BESZCZYŃSKA

DRZEWO

czy całowałam ciebie
czy kogoś innego?
czy spałam z tobą
czy z kimś innym?

było ciemno rozkosz
rosła we mnie jak drzewo

komu teraz spojrzę w oczy?
przed kim odwrócę wzrok?

MAŁGORZATA POLEK

WOLNOŚĆ

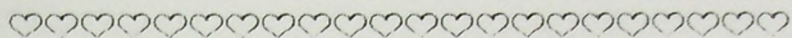
Winię Cię za noce nie wysnione
i za łzy płynące wspomnieniami.

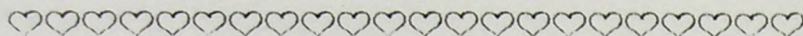
Oskarżam o zbyt czule serce
i nagle chwile radości pośrodku parku.

Skazuję za drżenie powiek
i zbyt śmiałe marzenia.

Wyrok nakładam na Twoje ciało,
aresztuję myśli w duszy ukryte.

Kochaj mnie tak dalej -
A obejmę Cię amnestią ud moich.





PRZEMYSŁAW KULA

NIE TYLKO DOTYK

Mimo braku śladów
jedno jest pewne
że dotykałem nie tylko twoich pleców
w dziwnych okolicznościach
na trasie z Pragi do Mariańskich Łaźni
choć zamiast tramwaju zwanego pożądaniem
znaleźliśmy się w ekspresie Excelsior
z dwugodzinnym opóźnieniem
w stosunku do rozkładu jazdy
tak czy inaczej
niech będzie błogosławiona kuszetka
odpowiedzialna za naszą bezsenność
gdy tak nam zależy na wykorzystaniu
tych kilku godzin
dla uzmysłowienia sobie czym jest
biologia pociąg seksualny
i różne takie zabronione przez kolej
rzeczy z Kamasutry
Szkoda że to trwało tak krótko
z góry skazane na rozłąkę
ale przyjeżdż do mnie koniecznie
z tej podtarnowskiej wsi
jak tylko skończę naukową pracę
o życiu pajęczaków
znów pokażę ci do czego służą
nogogłaszczki

MAREK KOŚMIDER

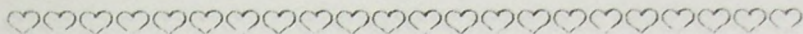
(...)

Kto chce się przespać z poetą Mam czystą
nieskazoną wyobraźnię Mogę na pniu pod rzeką
w konfesjonale na łonie nieba na rowerze na
biegunie Z serenadą chrzęstu kości pod ziemią

Bez przerwy bez początku i końca Z całą klasą
mrówek i wykształconych słońc Za sto byczych koni
Z tysiącem rozgrzeszonych anielic Z nie stygnącym
rogiem rytmem piekła Także z Duchem - Ciałem

Szczytuję wielokrotnie metaforą Porównanie
mi zawsze stoi na poziomie Lubię ssać i doprowadzać
do szału Metonimie Sonety rąbę pod włos jak ogień

Ludzkie rodzaje stosunków: męsko - żeńsko - nijakie Na
życzenie Co faska Ale najwięcej jak stanę w gardle
W mózgu Nieruchomo W ekstazie Na wieczność Wierszem



ANNA RUDAKIEWICZ

Najpierw wzrokiem wiodę
z stróżką wody
spływającą po twojej twarzy
potem dłonią
niżej i niżej
aż tam
gdzie trzeba uklęknąć

jesteś tak bosko młody
napięty jak struna
a dzisiaj ja
zagram pierwsze skrzypce

pozволь
przecież tobie to żadna różnica
skoro nawet różnica pokoleń
rozmywa się
pod prysznicem

29

BARBARA SZCZEPAŃSKA „JUDYTA”

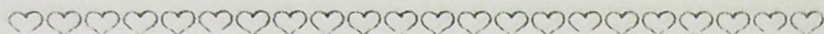
HISTORIA PRAWDOPODOBNA

kochaliśmy się a orkiestra
nie przestawała grać
choć atakowały
nas lodowe góry

powoli zsuwała się
ze mnie łososiowa sukienka
twoja marynarka wypełniona
delfinami skoczyła
w fale

orkiestra nie przestawała
grać - wyrzucano
za burtę złote kolczyki
i ciężkie jak beczki
słone kolie

mały pucybut przypinał
do butów papierowe
żagle tylko orkiestra
nie przestawała grać
nawet wtedy gdy stawaliśmy się
niebieską pianą



KRZYSZTOF KALISZ

LATERNA MAGICA

Zachodzące słońce kula się drogą
najeżonym kasztanem Pająk plecie
warkocze babiego lata Z krzewów
truszyna spogląda ospale błyszczącymi
oczyma wilczej jagody

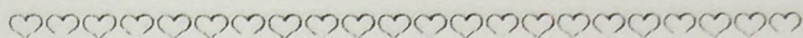
Twoje włosy wybuchły płomieniem
we wrzosach Nagość płoni
kalinę A ja czytam brajlem
twoje krągłe piersi Winniczkiem
języka znaczę lśniący ślad
na udach Nocny motyl
ust niecierpliwie trzępoce
by zanurzyć się w twojej wilgotności
nauczyć się szeptów i krzyków
dać się ponieść tam
gdzie puls odmierza przypiływy
które spoją nasze cienie

I odpłyniemy w łódce z kawałka kory
bo już snuj mgły wolno skrada się
na palcach zmroku bo już świerki
rozpoczęły swój akt
strzelisty na cześć nocy

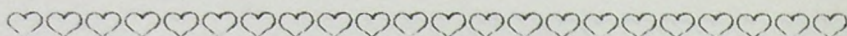
MAŁGORZATA POLEK

PRZEMIANA

Jeśli możliwa jest reinkarnacja -
to nigdy cię nie zapomnę.
Bo jeśli będziesz trawą -
ja będę kamieniem nad tobą.
A jeśli staniesz się obłokiem -
ja zajdę słońcem za ciebie.
Gdy urodzisz się pniem drzewa -
ja oplotę cię swoimi gałęziami.
Jeśli stworzą cię deszczem -
Twoje krople spadną na mnie -
Bowiem ja odrodzę się ziemią.



Stracomy Anicot



BARBARA HAUBER

ZAPIECEK

Schowaj mnie w zakamarku dłoni,
przed całym światem obroń mnie.
Niech twój ciepły dotyk, niech twoja obecność
otuli mnie szczelnie, jak łupinka orzech.

Ukryj mnie. Niech żaden obcy wzrok
nie dosięgnie, nie odnajdzie.
Bolą mnie łzy, palą mnie łzy
bezdomej wolności. Wytrzyj mi twarz.

A jeżeli twoje dłonie
okażą się za małe,
a jeżeli twoje dłonie...
Może Pan Bóg schowa mnie u siebie za piecem.

BOGDAN WIZNER

TYLE JUŻ BYŁO O MIŁOŚCI

a może by tak jeszcze raz
prościej, bez takich tam
górnolotnych
tylko o wymiętej spódnicy w zapoconym tramwaju
dziurawej pończosze, nogach
niezgrabnych wcale

może by tylko o ustach
przekrwionych szminką
i o zwyczajnym pójściu do łóżka

we dwoje

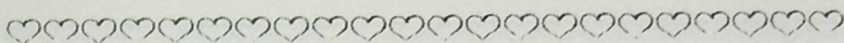
bo przecież w większości przypadków
miłość przebiega tak samo -
bez zbędnego dławienia się głosek

a może by...

Jakże mi szkoda
gdy patrzę na to
jak inni

kroją miłość
w coraz drobniejsze
kawałki

i nagle
nie zostaje z niej nic



ANDRZEJ HAUBEN

SZARY ŚWIT. DZIEŃ ÓSMY

Obudziłem się zmarznięty, gdy zamykałaś drzwi.
Obok mnie na poduszce twój kształt.
W kuchni papieros jeszcze się tlił.
Na wieszaku zostawiłaś szary zapach.

01.01.1997

WIECZÓR. DZIEŃ PIERWSZY

Utkąłem sobie ciebie
z czarnej kawy i szarego dymu papierosa.
Zaplotłem ci włosy
z pajęczyny w kącie,
oczy pomalowałem złamanym ołówkiem,
dłonie wyrzeźbiłem z przedświt.

Cała jesteś szaro-czarnym cieniem.

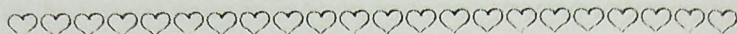
Przepraszam,
że twoje oczy nierozświetlone,
oczy nieblyszczące
i niesłoneczne włosy.
I siedzisz teraz na brzegu krzesła,
z wyrzutem patrzysz, palisz papierosa.
Nie posłodzę ci kawy
białym cukrem,
bo wokół mnie nie ma
niczego takiego.

27.02.1997

POPUŁDNIJE JEDENASTE. ZMROK

I znowu jesteś.
W przedpokoju wisi szary płaszcz,
na podłodze czarne pończochy.
Siedzisz naga przy stole, gasisz papierosa.
Twoje smutne usta, twoje szare oczy.
I znowu milczysz.
Milczeniem zaznaczasz swoją obecność,
milczeniem podkreślasz, że cię tu nie ma.
Przed chwilą czułem platynowe ciało,
pod palcami pamiętam twój czarno-szary smak.
I znowu czekam.

01.10.1997



SYLWIA GIBASZEK

SALOME - GŁOS Z ZAŚWIATÓW 2

Wszeczeńświat - labirynt kamienny

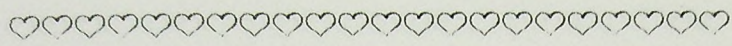
Bez Boga
Bez diabła
Przewiązany wiatrem
Głosem skrzypiec
Jest niczym dla mnie -
Naiwniej samobójczyni

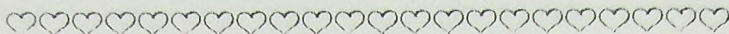
Nie ma Ciebie Janie
Utopię się więc
W paszczy Słońca
Ziemia - choć nie pęknie
Na pół
Nie będzie ta sama
Ludzie i drzewa w Judei
ze zgrozą będą wypowiadać
Moje imię

DAGMARA STĘPIŃSKA

OMNIA VINCIT

Moja miłość mieszka na dworcu
sypia w pociągach rozpędzonych w mrok
otulona w siebie
Moja miłość niczego nie posiada
wieczorem włóczy się wzdłuż murów
poblada z zazdrości
wchodzi do hałaśliwych kawiarni ogląda
zaparowane witryny
Moja miłość nienawidzi być sama
kiedy jest głodna nie umie jeść
jeśli chce pić pije za dużo
ciągle znajduje drobne pieniądze
w kałużach
wpada pod tramwaje
rzuca kamieniami w ptaki
Moja miłość wcale nie jest dobra
złości się częściej niż
nieufne dziecko
nocą bezgłośnie oplakuje gasnące niebo
kołysząc sama siebie
w ramionach
Moja miłość nie ma płci
Moja miłość to stracony anioł





DAGMARA STĘPIŃSKA

pocałuj mnie jak śpiącą królownę
jakbyś nie miał mnie tej nocy
i poprzedniej
i jutro
jakbyś nie jadł ze mną codziennie
śniadań
przy kuchennym stole
jakbym nie przytulała cię
nigdy
czekając na zielone światło dla pieszych
jakbym nie płakała
przedwczoraj
mocno ściskając żelazko
jakbyśmy nie kaleczyli się razem
o życie
jakbyśmy nie jeździli czasem smutnym autobusem
nad jezioro

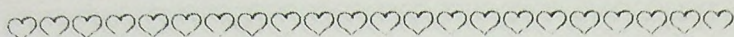
wiesz
są złe miesiączki
nieudane spaghetti zepsuty
ekspres do kawy
listy zakupów i czerwona
szminka
są rzeczy niegodne królowny
ale

pocałuj mnie

DANUTA SIKORSKA

WIRTUALNA FRUSTRACJA

Siedzimy ramię w ramię wpatrując się w ekran
i na zmianę w klawisze uderzamy lekko
bo na tej klawiaturze nie da się jak dawniej
zagrać na cztery ręce dwojga zakochanych
kiedy nikły blask świecy filuternie skrywał
powoli odkrywane świata tajemnice
i kiedy biegly w ciemność owinięte w zapach
jaśminowy preludia starych fortepianów
Nie ma dziś tajemnicy w świetle monitora
a poszuffadkowane w gigabajtach życie
otwiera się bezwstydnie na każde żądanie
i na kiwnięcie palcem w odpowiedni klawisz
smakuje zaś jak guma doszczętnie przeżuta
Wpisujesz słowo m i ł o ś ć nie tracąc nadziei
współczesnych poszukiwaczy nieodkrytych skarbów
odpowiada nam cisza i bezdenne pustka
migającego białym martwym światłem oka
zadziwionego brakiem programu na hasło
hasło tak niecodzienne że aż nieobecne



MAREK BRYMORA

TWÓJ WYJAZD - LUTY 1980

wertowaliśmy ostrożnie
tę książeczkę do nabożeństwa
- twój paszport
śmieszyła nas rubryka - powrót
w dworcowym rozkładzie jazdy

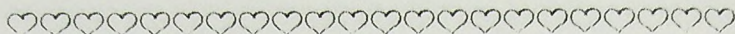
pociąg pachniał drużyną Bayernu
i radiem Wolna Europa

potem otwierałem powoli
germańską kopertę
nie wiedziałem czy twych nieuczestnych wyznań
nie smakowali przede mną
ci z cenzury
stempel: München - Oktoberfest
to zdaje się
coś z piwem

pisalaś że miłość
to u nich - Liebe
i żeby wreszcie zamienił na zawsze
moją Śródmiejską
na twoją Blumenstrasse

w teatrze z żelazną kurtyną
przeważnie same
dramaty





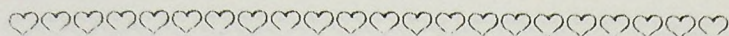
EWA LIBURA

GĄBK¹

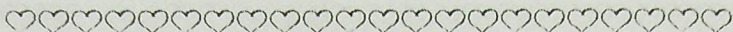
Wtulone w miękkie skały tufowe
albo rurki wieloszczeta Potamilla
marzą o miłości
okupionej trudem
lwiej walki
ślimaczych poszukiwań
lub chociażby
zwykłego dotknięcia i poznania
Ocean pełen kochających się par
zda się z nich drwić niosąc
z prądem swych wód
ich wytrwałe plemniki
do tej lub tamtej.
A ta lub tamta
choć nie mdlejąc z rozkoszy
przyjmie ten dar hojny
gotowa oddać zaraz światu
świeże sieroty
parenchymule marzycielki
co nigdy nie dorosną
do miłosnej randki

¹ Gąbki (*Porifera*) to najprostsze zwierzęta wielokomórkowe. Żyją w morzach i oceanach. Niektóre zagłębiają się w skały tufowe, inne osiadają na różnych organizmach. Pożywienie filtrują z wody, która zostaje wprowadzona do wnętrza ich jamy (*spongocoele*), a następnie wyrzucona przez otwór wyrzutowy (*osculum*).

Mogą rozmnażać się płciowo. Plemniki wyrzucone do wody wychwytywane są przez inną gąbkę, a następnie doprowadzone do jej komórek jajowych. Larwy - parenchymule - rozwijające się z zapłodnionego jaja opuszczają ciało gąbki i przez jakiś czas pływają swobodnie. Potem osiadają na dnie i rozwijają się w dorosłego osobnika.



Nad otchkania



URSZULA ZYBURA

LIST OD NIKOGO DO NIKOGO

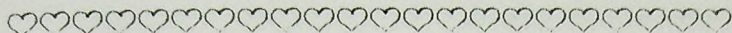
list od nikogo do nikogo
nie napisany nie wysłany
czysta niekartka w niekopercie
nie podpisana nigdzie nie leży

list od nikogo nie nadejdzie
daremnie skrzynka jest pocztowa
i nie listonosz go nie wręczy
nie moje oczy nie list zobaczą

list do nikogo ciągle piszę
słowa jak wiersze niepojęte
nie w moim życiu ta niemilość
nie zdarzy się nie mnie na pewno

list od nikogo do nikogo
co dzień na nowo pisany
nikt go nie podrze nie odeśle
nikt nie otrzyma nikt nie czeka





WŁADYSŁAWA SZPROCHA

PRÓBA ODWRÓCENIA CZASU

chciałam zszyc Niebo z Ziemią
zbudowałam szklany dom
w cudzym ogrodzie losu
na świadectwo bytu

na każdym kroku fatamorgana
za każdym rogiem
nieufny pies
karmiony moim strachem

wyzwolona z pieczęci gestów
zjadałam szklane owoce
przyjmowałam z pokorą
szansę na męczeństwo

ja córka zielonej nadziei
ja siostra czarnej kłęski
żyję w szufladzie szklanego domu
jak motyl na szpilce czasu

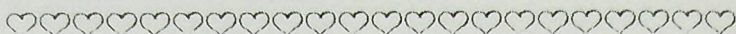
a więc tyle potrzeba troski
aby serce w ziemię?
a więc tylko tyle
aby ziemią w serce?

aby ziemią w serce
a więc tylko tyle
aby serce w ziemię
a więc tyle potrzeba troski

jak motyl na szpilce czasu
żyję w szufladzie szklanego domu
ja siostra czarnej kłęski
ja córka zielonej nadziei

szansę na męczeństwo
przyjmowałam z pokorą
zjadałam szklane owoce
wyzwolona z pieczęci gestów
karmiony moim strachem
nieufny pies
za każdym rogiem
na każdym kroku fatamorgana

na świadectwo bytu
w cudzym ogrodzie losu
zbudowałam szklany dom
chciałam zszyc Niebo z Ziemią



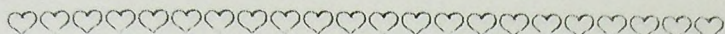
MAREK MAGANIUSZ KIELGRZYMSKI

pięciomilowy pas min i zasieków
rozciąga się
z ust do ust

EDWARD PASEWICZ

NAUKI DLA ŻEBRAKÓW

więc nie mamy nic prócz strachu
że nas oczyści to spotkanie
tak bardzo to robi tak gorliwie
wyjaśnimy sobie sny znaki i wróżby
że dla każdego palanta będzie jasne
że to światło splonęło w jawie
i z tych resztek jeśli czegoś
czegośkolwiek użyjemy by budować
to będą to nasze groteskowe gesty
wyciągnięte chusteczki otarcie czół
kaszlnięcia delikatne jak promyk
słońca padający na rękaw koszuli
i wszystko to by nie zrazić muchy
która kołując nad kanapką skupia
twoją i moją uwagę zabić czy zostawić
i w tym właśnie mamy wybór
władztwo śmierci w naszych palcach
dzień sądu dla niej i zdziwienia
że to życie kończy się w ten sposób
to właśnie będzie takie jej
wylupiaste oczy i przeźroczyste skrzydła
nasze dłonie wzniesione w geście jakby
pozdrowienia ale wiadomo
zaraz płasko opadną sprawiając jej ciemność
choć w naszym świecie to tylko gest
jeden z wielu i prawdę mówiąc sądzę
że to będzie miłosne ten gest
mechaniczny dla nas tragedia wyboru
w jej świecie i uciec czy mieć
tę świadomość że cokolwiek się stanie
jestem jak ona sterroryzowany nawykami
i mam wrażenie niejasne ale silne
że podobna dłoń się wznosi
zgniatając mnie lekko i poruszam nóżkami
skrzydełka mam ścięte a w wylupiastych
oczach przeplata się czas strachu i tępota
wzbierając morze co nieruchomieje w półsłowa



ANNA GAWRYCH-ŻUKOWSKA

LIST

Odszedłeś z inną, więc list ten piszę,
Bo w mych uczuciach panuje zamęt,
Żeby bolesną przełamać ciszę...
Nie wiem czy mądrze, że list ten piszę.
Słów wymarzonych już nie usłyszę,
Miłość spłowiła tak jak atrament...
Przebacz, że list ten bezmyślnie piszę,
Lecz w mych uczuciach panuje zamęt!

BEATA KUREK

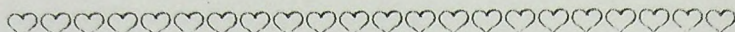
Koła naszych zdarzeń
coraz rzadziej się stykają.
Jesteśmy
osobnymi jeziorami
do których ktoś
wrzuca kamienie

ANETA OCZKOWSKA

dla R.

ciągle jeszcze pachnę Poème maluję
rzęsy farbuję włosy noszę tamte sukienki
lubię polne bukiety coroczne jesienie
powaby parków szepty liści ciągle jeszcze
nasłuchuję deszczu kroków piszę
krzyczę płaczę

tylko usta wciąż szukają
tamtej ciszy



JOANNA GIZA-STĘPIEŃ

KIEDY NADEJDZIESZ...

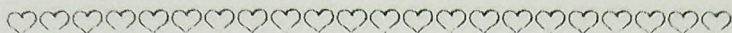
będę jak zasuszona róża,
którą zapomniało życie,
pozbawiona wilgoci nocy,
odebrana nadziei dnia
- wyblakła;

Kiedy nadejdziesz
będziesz jak niedosięgly księżyc
kotom na dachu srebrzący,
najdalszy pragnieniom,
niezawisły od nawoływań gwiazd
- nieosiągalny;

Kiedy nadejdziesz
nie zdążę uchwycić Twojej dłoni
stojącej nad otchłanią...

1995





EWA KACA

STARA KOBIETA

Ależ skąd
nie jestem pruderyjna
choć na twarzy
osiadło już tyle pudru

Wieczorem zamykam się
w pustym mieszkaniu
na wszystkie cztery zamki

nasłuchuję pod drzwiami
może przyjdzie
nie wiem co
wiem -
zapach krwi
albo kot
może przestąpię stopami nieopatrznie
krawędź nocy

Moja namiętność
zastygła jak obraz w ramce
w słoikach hoduję
stare zasuszone żaby
powiesiłam na kołku
całą łąkę i las

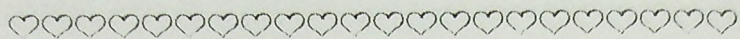
pajęczyny w mieszkaniu

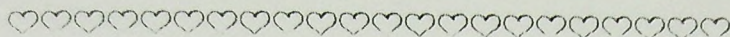
tyle lat

ANNA MAŁGORZATA PISKURZ

POWTARZAM SIĘ TYLKO

powtarzam się tylko
w kałużach po ukośnym deszczu
w cieniach cierpliwie pełzających
w oczodołach kościołów gdzie wszyscy święci
otrzepują skrzydła pokryte ascezą
powtarzam się tylko w pożółkłych kościołach
odkopanych dziecinną łopatką
w niezgrabnej kresce sprzed tysięcy lat
gdzie jestem ja i kim właściwie jestem
może tylko marnym powtórzeniem
hinduskiej dziewczyny karmiącej ganges
popiołem kochanka powtarzam się tylko





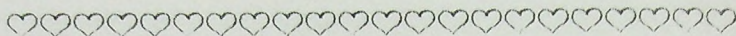
Konkurs pod patronatem
Prezydenta Miasta Lubina
organizowany przez
Centrum Kultury *Muza* w Lubinie



Jury
prof. Stanisław Beres
Bogusław Kierc
Robert Gawłowski
Ludwik Gadzicki

Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu na Lirykę Miłosną
o Laur Miedzianego Amora

Marek Kowalik z Zawiercia
Nagroda Prezydenta Miasta Lubina
Danuta Błaszak z Warszawy
Nagroda im. Agnieszki Osieckiej
Katarzyna Ewa Zdanowicz z Krupników
Nagroda „Gazety Wyborczej” we Wrocławiu



Zielona miłość.....7

Marek Kowalik

Rainer Maria Rilke pisze ostatni list do Lou Andreas - Salome,
Franz Kafka pisze ostatni list do Mileny Jesenskiej Za tysiąc lat...

Danuta Błaszak

alonuszka - jakucka dziewczyna 1,
alonuszka - jakucka dziewczyna 2,
alonuszka - jakucka dziewczyna 3.

Miłość już nie spa.....13

Joanna Pucis, *Poranek*, Karolina Turkiewicz-Suchanowska, *Niedzisiejsi*, Janusz Sauer, *Karp po grecku*, Marta Pawlak, *** (*Ty, mój Aniele...*), Henryk Zastawski, *** (*Kiedy myślę o Tobie*), Andrzej Rydlewski, *Kim jestem*, Andrzej Bereźnicki, *Ofelio*, Katarzyna Ewa Zdanowicz, *Kolekcjonerka*, *Omnia vincit Amor*, Alicja Mazan, *Ślub*.

Dotyk.....21

Maciej Woźniak, *Mrok średniowiecza*, Katarzyna Miarczyńska, *Dotyk*, Andrzej Konrad May-Będkowski, *Wyznanie*, Tymoteusz Markiewicz, *Ziemia*, Andrzej Bulzacki, *Ćma* Marta Jedliczko, *** (*szczeliną otwieram przed tobą świt*), Tomasz Pohl, *Erotyk geometryczny*, *** (*kobieta powinna*), Iwona Szczepaniak, *** (*naucz me usta*), Małgorzata Polek, *Wolność*, *Przemiana*, Marek Kośmider, [***] (*Kto chce się przespać z poetą*), Przemysław Kula, *Nie tylko dotyk*, Anna Rudakiewicz, *** (*Najpierw wzrokiem wiodę*), Zofia Beszczyńska, *Drzewo*, Barbara Szczepańska "Judyta", *historia prawdopodobna*, Krzysztof Kalisz, *Laterna magica*.

Stracony Anioł.....31

Dagmara Stępińska, *Omnia vincit*, (*pocałuj mnie jak śpiącą królową*), Bogdan Wizner, *Tyle już było o miłości*, Andrzej Hauben, *Popołudnie jedenaste. Zmrok*, *Szary świt. Dzień ósmy*, *Wieczór. Dzień pierwszy*, Marek Brymora, *Twój wyjazd*, Danuta Sikorska, *Wirtualna frustracja*, Ewa Libura, *Gąbki*, Sylwia Gibaszek, *Salome - głos z zaświatów 2*, Barbara Hauben, *Zapiecek*.

Nad okładką.....39

Urszula Zybura, *list od nikogo do nikogo*, Władysława Szprocha, *Próba odwrócenia czasu*, Anna Gawrych-Żukowska, *List*, Edward Pasewicz, *Nauki dla żebraków*, Marek Maganiusz Kielgrzymski, (*pięciomilowy pas min i zasieków*), Beata Kurek, *** (*Koła naszych zdarzeń*), Aneta Oczkowska, *** (*ciągle jeszcze pachnę Poëme ...*), Joanna Giza-Stępień, *Kiedy nadejdiesz...*, Ewa Kaca, *Stara kobieta*, Anna Małgorzata Piskur, *Powtarzam się tylko*.



